

Moje trudne, a zarazem piękne rodzicielstwo

Mam na imię Iwona, chcę przedstawić moją 5-osobową, wspaniałą rodzinę. Mąż Wiktor, córka Aleksandra, syn Oliwier i drugi syn Nataniel, o którym będzie tutaj mowa. Nataniel jest 12-letnim autystycznym, zaburzonym, niemówiącym jeszcze pampersowanym chłopcem - bardzo spokojnym, pogodnym i uśmiechniętym. Lubi pochwały słowne i potrafi okazywać z nich zadowolenie. Przytula się i rozdaje całusy.

Jako rodzina tworzymy swoją własną, niepowtarzalną historię. To mąż od początku powtarza, że wszystko będzie dobrze, że damy radę. Dlatego kluczową rolę w wychowywaniu dziecka z autyzmem, jest jakość związku rodziców. Trudne przeżycia cementują związek, zgodnie z przysięgą „na dobre i na złe”. Natanielek jeszcze bardziej jednoczy rodzinę, uczy pomagania sobie nawzajem.

Bardzo istotną rolę w naszej rodzinie odgrywa rodzeństwo, które angażuje się w opiekę nad bratem. Mają ze sobą bardzo dobry kontakt, a Nataniel chętnie z nimi zostaje. Jako mama nigdy się nie poddaję, ale doświadczam pozytywnych, jak i negatywnych emocji, takich jak niepokój, silny lęk czy zmęczenie. Nasze przeżycia jako rodziców są trudne, ale pozytywne zmiany, które zaszły w nas, z powodu posiadania dziecka z autyzmem, zostały przewartościowane. Jesteśmy wyrozumiali, tolerancyjni i empatyczni. Jesteśmy szczęśliwą rodziną. Cieszę się z każdego sukcesu syna – nabywania nowych umiejętności, terapii w szkole, rehabilitacji i indywidualnej pomocy terapeutycznej. Rodzice potrzebują wsparcia ze strony instytucji oraz terapeutów. Jestem naprawdę szczęśliwa, że mam takiego syna. Jest on wspaniały, a nasza rodzina wyjątkowa.

Z perspektywy czasu widzę, że autyzm to nic strasznego. Każdego dnia trzeba wstawać z uśmiechem, bo Nataniel to lubi, jak i rodzina. To klucz to sukcesu.

Mama,

Iwona Płużek